Nr. 95. We Lwowie środa dnia 26 lutego 1902 r. **Rok XXXV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwa-razową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

„Dziennik Polski" — Lwów,

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty w *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5
wieczorny . .	8 halerzy	10

Rada państwa.

(*Telegram Dziennika polskiego*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Dyskusja budżetowa.

Wiedeń 26 lutego. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia zabrał głos p. Kozłowski.

Mowa p. Kozłowskiego.

Mowca domaga się między innemi rewizji porozumienia w sprawach weterynaryjnych z Węgrami i przyłącza się do poruszonej już przez p. Mengera myśli, aby zaprowadzić trybunał rozjemczy, który usuwałby kwestje sporne w sprawach, tyczących się zakresu ugody z Węgrami. Trybunał ten musiałby jednak załatwiać kwestje sporne szybciej, aniżeli to ma miejsce np. ze sprawą sporu o Morskie Oko.

Mowca zaznacza, że jego stronnictwo będzie głosowało za ugodą z Węgrami, jakkolwiek ta ugoda wyrządza największe szkody właśnie Galicji, ale posłowie polscy zawsze stawiają dobro państwa na pierwszym planie.

Mowca uznaje, że rząd przez ustawy inwestycyjne stworzył dzieło nigdy nie przemijającej wartości. Prosi prezydenta ministrów o interwencję u rządu wspólnego w celu usunięcia napiętych stosunków pomiędzy komendą korpusu w Przemyślu a władzami sądowemi i ludnością. Mowca użala się dalej na fiskalizm w Galicji, oraz na to, że w budżecie nie uwzględniono zgoła potrzeb Galicji na polu szkolnictwa. W końcu wyraża mowca nadzieję, że w gmachu parlamentarnym, odznaczającym się tak pięknemi formami greckiemi, zapanuje w przyszłości także prawdziwie grecka harmonia. (Żywe oklaski).

Mowa p. Chiariego.

Następny mowca p. Chiari oświadcza, iż jeżeli rząd w istocie chce coś uczynić dla polepszenia się sytuacji politycznej, to musi przedewszystkiem podnieść życie ekonomiczne. Niestety właśnie pod tym względem Austrja pozostawia wiele do życzenia. Prowadzona przez nas polityka wielkomocarstwowa spowodowała nadzwyczajny ucisk podatkowy, wskutek czego nie możemy skutecznie konkurować z zagranicą. Do tego przyłączają się jeszcze trudności, które władze czynią starającym się o koncesje.

Mowca podnosi konieczność zmiany ustawy o towarzystwach akcyjnych i podnosi, że prawdziwem nieszczęściem dla Austrji jest przyjaźń za wypowiedzeniem z Wegrami, która czyni niemożliwem ustalenie się naszych stosunków. Mowca pragnie, aby przeprowadzenie ustawy o budowie dróg wodnych szło w przyspieszonem tempie, a kończy uwagą, iż parlament austrjacki ma jeszcze nieskończenie wiele pracy przed sobą.

Przewodniczący zawiadamia izbę, iż poseł Pergelt kazał się wykreślić z listy mówców.

Mowa p. Klofacza.

Następnie p. Hruby przemawia po czesku, poczem zabiera głos p. Klofacz i mówi najpierw po czesku, a następnie po niemiecku. Mowca oświadcza, iż imieniem swego stronnictwa musi podnieść energiczny protest przeciw korupcji, podnoszącej coraz więcej głowę pod rządami dra Koerbera, przytacza głosy dzienników, które doniosły, iż p. Kubinszky i inni przemysłowcy dlatego wyniesieni zostali do stanu szlacheckiego, że znaczniejszemi sumami zasilili fundusz dyspozycyjny i prosi prezesa gabinetu, aby dał mu wyjaśnienie, ile prawdy jest w tych doniesieniach dziennikarskich. Mowę swą zakończył po czesku.

Żale Słoweńców.

P. Ploj oświadcza, iż nie ma zaufania do teraźniejszego rządu dlatego, że nie liczy się wcale z interesami Słoweńców i Chorwatów. Mowca uskarża się na niedostateczne przestrzeganie przez rząd interesów ludności rolniczej i hodowców winnic, omawia dalej stosunki narodowościowe w Styrji i występuje przeciw germanizacyjnym dążnościom prezydenta wyższego sądu krajowego w Gracu. Zaznacza, iż w sprawie gimnazjum cylejskiego Słoweńcy nie ustąpią ani kroku, nie będą rokowali i dyplomatyzowali. Polityka, którą rząd prowadzi w Istrji i Tryjeście, przynosi tylko ciężką szkodę interesom austrjackim. Dewizą rządu powinno być: jednakowa sprawiedliwość wobec wszystkich ludów Austrji.

Wybory do komisyj.

Na tem rozprawę przerwano i przystąpiono do wyborów uzupełniających do komisyj. Do komisji budżetowej wybrano dra Greka, do wodnej hr. A. Wodzickiego, do ekonomicznej dra Doboszyńskiego, do szkolnej p. Woytygę do konstytucyjnej dra Petelenza.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 10 rano.

Dyskusja polska w sejmie pruskim.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Berlin 26 lutego. Na porządku dziennym dyskusja nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Mowa p. Głębockiego.

P. Głębocki powiada, że podczas wyborów w Grąbniu (Grimmen) niewątpliwie zdarzały się wykroczenia. Ten sam system, którego rząd używa w Szlezwiku przeciw Duńczykom, jest tam stosowany przeciw ludności polskiej. Przez małostkowe postępowanie rząd wywołuje w Polakach niezadowolenie. Mowca skarży się na niemczenie polskich nazw miejscowości. W Gorzynie rozwiązano bez powodu zgromadzenie ludowe; podobnie dzieje się w innych miastach.

Mowca przytacza wiele przykładów nierównego traktowania ludności polskiej w innych częściach państwa pruskiego. Polacy żądają tylko praw i sprawiedliwości.

Mowa ministra Hammersteina.

Następnie zabrał głos minister spraw wewnętrznych bar. Hammmerstein i rzekł: Jeżeli na żale poprzedniego mowcy odpowiem kilkoma słowy, to uczynię to tylko dlatego, że doszły do moich uszu niektóre dosadne wyrazy, jak „niesłychane postępowanie", „niesprawiedliwość", „ukrócenie prawa", „przyprowadzenie ludności polskiej do rozpaczy" itp. Jeżeli szan. poseł zresztą przemawiał może i w sposób umiarkowany, to jednakże w ostatnich dniach słyszałem o wprost niesłychanych słowach, jakich użyli Polacy w parlamencie rzeszy; mówiono tam o „pruskiej zarazie", chciano przyznać żołnierzom polskim inną ojczyznę, niż pruskim. Sądzę, że wszystkie te wyrażenia wypływają z tego samego systemu, a celem ich jest jątrzenie i szerzenie niezadowolenia. (Oklaski na prawicy.)

Nie wstydzicie się panowie używać nawet religji jako płaszczyka dla dążeń politycznych. Polakom idzie w całej tej sprawie nie o język, albowiem na dalszym planie jest u nich zawsze oderwanie prowincji o ludności mówiącej po polsku od państwa pruskiego, od rzeszy niemieckiej. (Oklaski na prawicy). Polacy zawsze umieli zręcznie intrygować. (Protesty wsród Polaków). Pod pozorem uprzedzającej grzeczności wywoływali oni w całym kraju, w miastach i po wsiach, w pałacach i chatach niezadowolenie, które w stosownym czasie ma służyć do rozbudzenia jawnego buntu, celem oderwania się od Prus i od Niemiec, celem utworzenia samoistnego państwa, państwa wymarzonego. (Oklaski na prawicy).

Historja polska jest definitywnie zakończona i taką pozostanie. Nawet taki potężny mocarz jak Napoleon I. w czasie kiedy jeszcze łatwo było nawiązać pewne nici dawnej Polski, kiedy istniały jeszcze dawne polskie urządzenia państwowe i nawet żyli ludzie, którzy w dawnej Polsce wykonywali rzeczywistą władzę rządową, nawet Napoleon, który miał w tem bardzo wielki interes, aby wsunąć pomiędzy Niemcy a Rosję państwo sobie oddane, obawiał się odbudować Polski. Wprawdzie kokietował z Polakami, a jeszcze więcej z Polkami (wesołość), pamiętniki hr. Potockiej dają obraz tego, nie bardzo dla Polaków zaszczytny, ale Napoleon przecież zaniechał, z rozmysłu zaniechał podjęcia jakichkolwiek poważnych kroków do odbudowania państwa polskiego.

Od tego czasu minęło stulecie, w ciągu którego kultura pruska coraz bardziej rozpowszechniała się w okolicach, które dawniej były polskiemi. Muszę jeszcze raz to powtórzyć, że w prowincjach pruskich, jako to w Poznaniu, Prusach zachodnich, a cóż dopiero na Szląsku, ludność mówiąca po polsku jest w mniejszości i teraz chce większości pruskiej dyktować ustawy. Właśnie ponieważ ta mniejszość czuje, że w walce o byt ulegnie, stawia ona coraz to większe żądania, ażeby przez apelowanie do dziedzicznej choroby Niemców, że zawsze nasamprzód pytają o zdanie drugich, oraz przez rozbudzenie wielkich namiętności u ludu odzyskać dawną swą pozycję.

Co więcej, agitacja wprost zdąża do oderwania pruskich i niemieckich obszarów od Prus i od Niemiec. Tembardziej jest naszym obowiązkiem przeciwstawić takim wrogim dążeniom nasze poczucie narodowo pruskie i niemieckie. Rząd pruski nie zboczy z obranej drogi, lecz z całej siły starać się będzie o to, ażeby w dawnych polskich krajach, mających kulturę niemiecką, także karność i porządek niemiecki, oraz niemieckie obyczaje i zwyczaje zapanowały. (Oklaski).

Mowa p. Szmuli.

Dep. Szmula (centrum) powiada, iż ograniczenia, wydane w sprawie zatrudnienia robotników zagranicznych, są zupełnie niesprawiedliwe. Brak ludzi w rolnictwie jest zawsze wielki, a nietylko między 1 lutego, a 20 grudnia. Mowca chce mówić o szczegółach w tej sprawie, ale przewodniczący przywołuje go do porządku. Przy wydalaniu tych robotników, ciągnął mowca dalej, postępuje policja z wielką surowością, a bardzo często dopuszcza się nawet nadużyć. Prosi, żeby minister zapobiegł temu. Mowcy samemu raz wydalania te dały się we znaki.

Mowa komisarza rządowego.

Komisarz rządowy tajny radca Dallwitz odpowiada, iż p. Szmula na piśmie zobowiązał się robotników z Galicji nie zatrudniać dłużej, niż do 20 grudnia, a mimo to robotnicy ci jeszcze 21 grudnia pozostawali u niego w pracy. Przymusowe więc wydalenie ich przez policję było usprawiedliwione. Tak samo ma się rzecz także z innymi przytoczonymi przez p. Szmulę

wypadkami. Zatrudnianie zagranicznych robotników jest zakazanem tylko przez kilka tygodni w roku, a dalsze w tej mierze ułatwienia nie są możliwe ze względów politycznych i narodowych.

Mowa hr. Limburg-Stirum.

Hr. Limburg-Stirum (konserwatysta) powiada: P. Barth zarzucał rządowi pruskiemu, ażeby postępował w Szlezwiku łagodnie i z dystynkcją; ale podług tej recepty moglibyśmy postępować tylko wówczas, gdyby kwestja terytorjalna była załatwiona. Natomiast, jeżeli się otwarcie mówi o odbudowaniu i o odzyskaniu południowej Jutlandji, to możemy tylko być w najwyższym stopniu ostrożni, musimy użyć wszelkich środków, ażeby nie pozostawić żadnej wątpliwości co do tego, że nie może być mowy o przywróceniu panowania duńskiego na Szlezwiku. (Oklaski).

Dążenia nasze nie skierowują się przeciw narodowi i językowi duńskiemu, ale przeciw agitacji w onych krajach, które są niemieckimi i takimi pozostaną po wsze czasy. (Brawo!) Że mowca Polak odczuwa gorącą sympatję dla aspiracji duńskich, to zupełnie jasne. Przemiana nazw polskich na niemieckie jest przecież usprawiedliwiona, jeżeli się przytem nie postępuje się mechanicznie i niehistorycznie. Podpisywanie dokumentów nazwiskami niemieckiemi jest uzasadnione, bo przecież dokumenta te są zredagowane po niemiecku. (Bardzo słusznie!)

Jeżeli Polacy mówią o zarazie pruskiej, to muszę oświadczyć, że jest to co najmniej niewdzięcznością, bo takich stosunków, jakie są teraz, Polska niezawisła nigdy nie widziała. Ażeby kiedykolwiek Polska mogła być odbudowana, o tem nie może być mowy. We Wrzesni właściwi winowajcy, agitatorzy, uszli bezkarnie, gdyż jasnem jest, że rząd może tylko wówczas karać, gdy się mu stawia opór. Jednak postaramy się, ażeby biedni uwiedzeni nie czynili usiłowań, które mogłyby doprowadzić do najcięższych skutków, nawet do krwi rozlewu. (Żywe oklaski).

P. Friedberg (nacjonalno-liberalny) przyłącza się w kwestji polskiej do wywodów hr. Limburga.

Replika p. Głębockiego.

P. Głębocki podnosi, że nawet sądy pruskie orzekły, iż żądanie zachowywania pisowni nazwisk polskich jest legalne.

W dalszym ciągu swej mowy użył mowca wyrazu: „podłość“ (Gemeinheit).

Wiceprezydent Krause przerywa mowcy i mówi: „Panie pośle, użyłeś pan wyrazu „podłość“ w takim związku, że nie można rzeczy inaczej rozumieć, jak że odniosłeś pan ten wyraz do zastępcy rządu królewskiego i do wywodów jego. Przywołuję pana za to do porządku.

P. Głębocki mówi dalej. Odpowiedź komisarza rządowego nie była odpowiedzią na żalenia mowcy. Kanclerz rzeszy niedawno znowu oświadczył, że Polacy zalewają Niemców, a dziś mówi minister spraw wewnętrznych, że Niemcy są w większości.

Odpowiedź ministra Hammersteina.

Minister Hammerstein odpowiada, co następuje: Obelgę, jaką poprzedni mowca wystosował do prezydenta ministrów i do mnie, uważam przez przywołanie go do porządku za załatwioną. Jeżeli nie odparłem wywodów jego pierwszej mowy, to stało się to po prostu z tej przyczyny, że nie pochwyciłem toku myśli tej mowy, którą on wygłosił ze swego miejsca.

Sądzę, że większość izby teraz jeszcze nie wie jasno, co p. Głębocki tu publicznie mówił. Korektur żadnych od p. Głębockiego przyjmować nie potrzebuję, w szczególności także i co do owej małej uwagi, jaką uczyniłem o Napoleonie. Jeżeli poprzedni mowca konstruuje sobie jakąś sprzeczność między wywodami hr. Buelowa, a moimi co do liczby Polaków, to myli on się.

Prezydent ministrów zupełnie słusznie powiedział, że liczba Polaków obecnie wzrasta, że Polacy pomnażają się szybciej niż Niemcy, że niebezpieczeństwo chwilowo o tyle jest większe, iż niemieckość w prowincjach wschodnich upada; zatem, że ta niemieckość jest w defensywie i że musi być wszelkimi środkami chroniona przeciw napieraniu polskości. Powtarzam zaś: absolutnie wziąwszy, Polacy są w mniejszości, tylko w niektórych okręgach tworzą oni zwarte większości; zatem podług niemieckiego poczucia narodowego i w myśl patrjotycznych zasad niemieckich byłoby krzywdą, gdyby chciano pozwolić, aby Niemcom tamtejszym cośkolwiek zabrano.

Jeżeli p. poseł powiada, że bajką jest, iż dążenia Polaków zmierzają do oderwania się od Prus, to, szanowny panie pośle, występuj pan przeciw temu w prasie, postaraj się o to, ażeby nie czytywali codzień w gazetach, choćby wychodzących za granicą niemiecką, o takich dążeniach odbudowania jednolitej Polski.

Śledztwa przeciw studentom i gimnazjalistom polskim, oraz śledztwa zbiorowe, przedsiębrane w ostatnim czasie w Berlinie, wskazują co innego, mianowicie, że rozpostarto sieć nietylko po całej Polsce, ale także po całych Niemczech, a nawet — rzekłbym — w całym cywilizowanym świecie, ażeby przynaglić każdego młodego Polaka, by przystąpił do jakiegoś stowarzyszenia polskiego, szerzył propagandę idei wszechpolskich, uiszczał wkładki do centralnego skarbu, który już istnieje, do skarbu, który zebrano tylko w tym celu, ażeby w danej chwili mieć środki do buntu.

Jeżeli Polacy teraz nie działają, to dzieje się to tylko dlatego, że wiedzą, iż mamy potęgę i siłę natychmiast ich zgnębić.

Chcemy starać się, ażeby owa chwila nigdy nie nadeszła, ażebyśmy, jak powiedział hr. Limburg, nie potrzebowali unieszczęśliwiać niewinnych, uwiedzionych, mówiących po polsku, ale pruskich współobywateli. (Żywe oklaski).

Po dalszej jeszcze dyskusji odroczono sejm do dnia dzisiejszego.

Anarchja w Hiszpanji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Madryt 26 lutego. Panuje tu trwały spokój. Kilka patroli konnych przeciąga po przedmieściach.

W Barcelonie spieszyło Tow. czerwonego krzyża w 26 wypadkach rannym z pomocą i usunęło 11 zwłok z placu walki.

W Maladze wybuchł strejk piekarzy.

W Kartagenie przyszło do starcia między strejkującymi robotnikami a tymi, którzy powrócili do pracy w arsenałach. Wozy tramwajowe obrzucano kamieniami. Policja przywróciła spokój.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 26 lutego. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie koła polskiego, na którem miała być omawiana sprawa wydalenia przez policję dwóch techników ze Lwowa, zostało odroczone z tego powodu, że posiedzenie izby poselskiej trwało bardzo długo.

Wypadek hr. Józefa Potockiego.

Wiedeń 26 lutego. Jeden z tutejszych przyjaciół hr. Józefa Potockiego, otrzymał od żony jego telegram, który stwierdza, iż zranienie, które hr. Potocki odniósł podczas wypadku na polowaniu, jest ciężkie. Kula zgruchotała kość w udzie. Z Berlina na konsyljum z warszawskim chirurgiem drem Solmanem, powołano prof. Bergmanna. Depesza kończy się wyrażeniem nadziei, iż amputacja nie okaże się konieczną.

Podziękowanie arcyksięcia Rainera.

Wiedeń 26 lutego. Arcyksiążę Rainer wystosował do prezydenta gabinetu dra Koerbera pismo odręczne, w którem, imieniem swojem i swej żony, wyraża najgoręte podziękowanie za tak liczne, serdeczne objawy życzliwości ze wszystkich kół ludności, jakie spotkały parę arcyksiążęcą z okazji złotego wesela. W końcu w piśmie tem prosi arcyksiążę dra Koerbera, aby podziękowanie to w sposób odpowiedni ogłosił.

Ks. Henryk pruski w Ameryce.

Nowy Jork 26 lutego. Podczas onegdajszej uczty na cześć ks. Henryka pruskiego w Białym domu w Waszyngtonie, Roosevelt wzniósł toast na cześć cesarza niemieckiego i narodu niemieckiego i wyraził życzenie, ażeby węzły przyjaźni łączące naród niemiecki z amerykańskim, mogły się coraz silniej trzymać. Ks. Henryk toastował na cześć Roosevelta i Stanów Zjednoczonych.

Wczoraj spuszczono na wyspie Shosters-island na wodę jacht zbudowany dla cesarza niemieckiego. Obecni byli Roosevelt, ks. Henryk i dygnitarze. Córka Roosevelta ochrzciła jacht w zastępstwie cesarza Wilhelma mianem „Meteor“.

Waszyngton 26 lutego. Przed odjazdem do Nowego Yorku złożył ks. Henryk wizytę Rooseveltowi i przyjął jego rewizytę, potem udał na Kapitol, gdzie go powitał marszałek izby reprezentantów i przedstawił mu członków izby. Następnie książę udał się do sali posiedzeń senatu i przysłuchiwał się obradom. Senat przyjął 46 głosami przeciw 26 przedłożenie o taryfie celnej do wysp Filipińskich.

Nowy Jork 26 lutego. Ks. Henryk i Roosevelt przybyli dwoma pociągami osobnymi z Waszyngtonu do Jersey-city. Pociągi się trochę opóźniły, ponieważ w drodze musiano z powodu nieznacznego uszkodzenia maszyny, wziąć inną lokomotywę. Po godzinie 6 prezydent i książę odpłynęli do Shooters-island.

Nowy Jork 26 lutego. Podczas śniadania, które odbyło się po przeglądzie okrętów wzniósł ks. Henryk pruski toast na cześć prezydenta Roosevelta. Tenże odpowiedział trzykrotnym okrzykiem na cześć gościa, zapewniając, że pozyskał on sobie serca tych wszystkich, którzy z nim się zetknęli. Następnie książę i prezydent zamienili uściski dłoni.

Tutaj wręczono mu we wspaniałej oprawie dyplom, nadający księciu prawa gościa honorowego. Po tym uroczystym akcie udał się książę napowrót na pokład statku „Hohenzollern“, a stąd wieczorem na ucztę w klubie „Metropolitan“.

Popołudniu odbył się bankiet na pokładzie okrętu „Hohenzollern“. Przedtem wręczył książę córce Roosevelta w podarunku od cesarza Wilhelma wspaniałą bransoletę wysadzaną brylantami i z wizerunkiem cesarza. Po bankiecie udał się książę otoczony eskortą wojskową do ratusza, gdzie powitał go burmistrz na czele licznego grona radnych i odprowadził do wielkiej sali radnej.

Jubileusz Ojca św.

Rzym 26 lutego. Jak słychać rządy pruski, bawarski i saksoński wyszlą specjalnych posłów celem złożenia życzeń Ojcu św. w imieniu swoich monarchów. Ambasadorowie przy Watykanie mianowicie: austro-węgierski, francuski, portugalski i prawdopodobnie hiszpański, otrzymają polecenie, by w charakterze nadzwyczajnych posłów wręczyli Ojcu św. własnoręczne pisma panujących. Minister rezydent rosyjski wręczy papieżowi pismo od cara. Anglja dotychczas nie powzięła uchwały w tej mierze.

Z krak. Tow. technicznego.

Kraków 26 lutego. Na zebraniu w Towarzystwie technicznem krakowskiem motywował starszy inżynier Uderski wniosek swój w prawie popierania przemysłu krajowego i zakupowania wyłącznie wyrobów krajowych. Po długiej dyskusji wybrano komitet, złożony z pp. Dąbrowskiego, Rollego, Nietscha, Uderskiego i Edm. Zieleniewskiego, któremu polecono na podstawie przeprowadzonej dotąd dyskuji ułożyć ostateczne wnioski.

Burza na klinice krakowskiej.

Kraków 25 lutego. Na tutejszej klinice chorób wewnętrznych prof. Korczyńskiego, przyszło do nieporozumień z powodu usunięcia pewnego asystenta i z powodu zmiany dawnego sposobu wykładania. Asystenci i asystentki zaprzestali z tego powodu od kilku dni pracy.

Z polit. warszawskiej.

Petersburg 26 lutego. Postanowiono utworzyć wydział górniczy w politechnice warszawskiej; słuchacze, którzy ukończą ten wydział, otrzymają tytuł inżynierów górniczych.

Dżuma.

Melbourne 25 lutego. W Sidney dżuma wzrasta. Codziennie notują dwa do trzy wypadki zasłabnięcia.

Oburzające.

Mamy do zanotowania fakt, który każdego przejąć musi oburzeniem, u wszystkich wywołać pytanie, kto rządzi w konsystorzu metropolitalnym gr. kat., jakim prądom hołduje ta korporacja duchowna?

W szkole żeńskiej i męskiej im. św. Marcina i Kościuszki udziela nauki religji gr. kat. ks. Kopytczak, który otrzymał obecnie dłuższy urlop. Jako zastępcę jego przeznaczył konsystorz gr. kat. osławionego ks. Grzegorza Gruszkę, który z gorącego unity stał się w Ameryce zaciekłym agitatorem prawo-

sława, a teraz nie mając z czego żyć, powrócił do Galicji i przed kilkoma dniami złożył w cerkwi św. Jura uroczyste wyznanie wiary. Wątpić należy w czystość pobudek tego księdza przy dwukrotnej, tak radykalnej zmianie wyznania, gdyby jednak one były, nawet najzupełniej czyste, to jeszcze oburzyć musi fakt, że z licznego zastępu duchowieństwa gr. kat. nie znaleziono kogo innego na nauczyciela zasad i podstaw wiary, u młodzieży, tylko byłego apostatę, o którym sąd różny być nie może. Cerkiew przebaczyła mu apostazję i przyjęła go w grono swych kapłanów — to jej rzecz i jej prawo, ale cerkiew nie ma prawa niejako odznaczać grzesznego kapłana, który za swój błąd raczej długą odbyć powinien pokutę.

W interesie powagi szkół naszych, w interesie samejże gr. kat. cerkwi, a przedewszystkiem w imię etyki chrześcjańskiej musimy przeciw temu zaprotestować. Nie wątpimy, że czynniki decydujące podzielą nasze zapatrywanie i że w pierwszym rzędzie rada szkolna okręgowa zaprotestuje stanowczo przeciw podobnej niewłaściwości.

A teraz — raz jeszcze pytamy: kto rządzi w konsystorzu metropolitalnym gr. kat. — i jakim prądom hołduje ta korporacja duchowna?

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Środa 26 lutego.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny 7–8 wieczorem, prof dr. J. Limbach: „Stosunki rodzicielskie i wychowanie młodych u zwierząt (szarańczaki, sieciarki, prasiatnice)". W zakładzie chemicznym (ul. Długosza 6) od godziny $7\frac{1}{2}-8\frac{1}{2}$ wieczorem, dr. St. Niemczycki: „Najważniejsze wiadomości z chemji".

Teatr miejski: „Urwasi", fantazja i „Verbum nobile", opera, Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (26): Wiktora z Ar. — Mirosława. — (13): Martyniana. Wschód słońca o godzinie 6 minut 55, zachód o godzinie 5 minut 33.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota — 0° R. Pochmurno

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu nadało posadę drugiego lekarza II kategorji w zarządzie salinarnym w Wieliczce, lekarzowi salinarnemu III kategorji drowi Mieczysławowi Kazerlikowi, a posadę lekarza w zarządzie salinarnym w Bolechowie III kategorji lekarzowi wolno praktykującemu drowi Konstantemu Ikałowiczowi.

Dr. Ignacy Kosiński, asystent uniwersytetu Jagiellońskiego, powołany został na dyrektora naukowego zakładu rolniczego w Chojnowie (Królestwo Polskie).

Linja telefoniczna do Wiednia przerwana na przestrzeni Lwów-Kraków, między Sądową Wisznią a Przemyślem: wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Dobra Brzostek sprzedała galicyjska Kasa oszczędności drowi Józefowi Kadenowi i drowi Janowi Zduniowi za 286.000 koron. Kasa oszczędności zaspokoiła więc wszystkie swe pretensje do tych dóbr i jeszcze kilkanaście tysięcy koron zyskała.

Posiedzenie komitetu budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie odbędzie się u ks. arcybiskupa Bilczewskiego nie w niedzielę dnia 2 marca, jak mylnie we wczorajszym numerze porannym podano, lecz dziś, we środę dnia 26 lutego o godzinie 4 po południu.

Petycja Lwowa do rady państwa. Przed kilkoma dniami wysłane zostały z tutejszego magistratu dwie petycje do ministerstwa skarbu i do rady państwa o zmianę i uzupełnienie przepisów co do sposobu pobierania i wysokości podatku domowoczynszowego. Petycje te, wypracowane zostały przez prof. Głąbińskiego, a pisane są w ten sposób, że na każdej stronicy arkusza znajdują się obok siebie tekst polski i niemiecki podania. Odpisy powyższej petycji wysłano także do Koła polskiego, dalej do posłów, którzy są członkami rady miejskiej we Lwowie, tj. pp.: Piętaka Roszkowskiego, Piepesa-Poratyńskiego i Byka, tudzież posła D. Abrahamowicza — z prośbą o poparcie sprawy w właściwem miejscu.

Hojny dar. P. Zygmunt Jałbrzykowski, właściciel dóbr Ujazd pod Krakowem, ofiarował na dokończenie szpitala jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie sumę 10.000 koron, ze specjalnem przeznaczeniem na wstawienie 177 okien w budującym się szpitalu.

Do dzisiejszego numeru dołączamy program wyborczy komitetu miejskiego wraz z listą kandydatów przez ten komitet poleconą.

Rozruchy studenckie w Rosji. Z Petersburga telegrafują: Rozgoryczenie wśród studentów wzmaga się. Na zgromadzeniu studentów w teatrze ludowym, przyszło do obu zajęcych scen. Studenci, zebrani w ogromnej ilości, odczytywali proklamacje i wygłaszali mowy. Do tłumu studentów zakradło się kilku parobków, nastawionych przez policję. Nagle powstaje ogromna wrzawa. Studenci spostrzegłszy owych parobków, chcieli ich wyrzucić Ci jednak rzucili się na studentów i w okropny sposób ich obili. Kilku studentów zostało do niepoznania pokaleczonych. Przeszło 20 jest ciężko zranionych. Policja konna stała przed lokalem, w którym się odbywało zgromadzenie.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 25 lutego Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30 Akcje austr. Zakładu kredyt 698 25, Akcje węg. Zakł. kred. 712·—, Akcje Anglobanku 285 25 Akcje Unionbanku 570·50 Akcje Laenderbanku 430·75, Akcje Bankvereinu 463· . Akcje Bodencredit 956·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 674·—, Akcje kolei południ. 67·50 Akcje tramw. lit. a) 287 50, lit. b) 283·—. Akcje kolei Elbethal 470 50, Akcje kolei Północnej Akcje kolei Czerniowieckiej 567 – Akcje Alpiny 406·—, Akcje Rima Muranji 511·—. Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1514 —, Akcje fabryki broni

O wiem, wiem o tem dobrze! Przybywaj ojcze, wyrwać mnie z tego ohydnego więzienia!...

Sądzę, że daję dowód nadzwyczajnej cierpliwości. Te okropne pokarmy mogłyby zabić najzdrowszą kobietę — mięso konserwowane, jarzyny konserwowane, wszystko konserwowane. Z mąki — same suchary.

Widocznie mój niewolnik dokłada wszelkich usiłowań, aby to było dobrze przyprawione i aby mi smakowało, zdaje się rozumieć, że jestem istotą ludzką.

Bądź co bądź, postanowiłam sobie, zmusić tego człowieka do rozwiązania języka. Moja samotność staje mi się nieznośną. On też musi się czuć osamotniony, ale również jak ja, zanadto dumny, aby to dał poznać...

Wprawdzie rozmawia ze mną, skoro go do tego nakłonię, ale o czem, o tem, co się dzieje w Azji lub w Afryce — jestem pewna, że to są rzeczy jak dla mnie, tak i dla niego zarówno nudne. Czuję, że on utrzymuje jedynie tę odległość między nami, dlatego, aby ukryć prawdziwą historję swej osoby i zostawić w niemożności odkrycia, co się znajduje poza temi drzwiami. Będę mu mówiła o sobie, to go zmusi do mówienia o swojej przyszłości.

Nie mogę dłużej znosić tego osamotnienia. To okropne!...

Mam jeszcze dwie rzeczy do zapisania.

Naprzód, że mój gospodarz chudnie, oczy jego się podkrążają; powtóre, że po kilka razy, mianowicie w ostatnich czasach śniło mi się, że słyszę cudną, rzewną muzykę. Można powiedzieć, że ktoś grał po mistrzowsku na skrzypcach. Sama nie wiem, czy to było we śnie, czy też na jawie.

Ale co za szczególny zbieg okoliczności, podczas gdy wsłuchiwałam się w tę muzykę, szukałam go na jego zwykłem miejscu pod kominkiem — nie było go tam...

Chciałam nie zasnąć, doczekać się jego powrotu, zapytywałam sama siebie, gdzie on mógł się znajdować wśród nocy, wśród tego śniegu, który nagromadził się pod sam

przeniknąć? Jakim sposobem i dlaczego tak postępuje? tego rozwiązać nie jestem w możności...

Czyż kto kiedy słyszał o człowieku tak obojętnym, iżby nie zapytał kobiety, w mojem będącej położeniu, o przeszłość, rodzinę, upodobania, pozycję w świecie? Dlaczego mi uniemożliwił wszelkie pytania? W końcu, łóżko moje ustawione było w ten sposób, że odwróciwszy trochę głowę, mogłam widzieć drzwi tylne, ale gdy spostrzegł rodzącą się we mnie ciekawość, wynalazł powód, aby inaczej ustawić łóżko, tak, że mi niepodoba było nawet spostrzedz tych drzwi. Jestem za dumną, żebym miała pod tym względem zrobić najmniejszą uwagę.

Chciałabym uczuć dla niego choć trochę szacunku.

Naturalnie przypuszcza, żem bogata i że jego usługi będą mu drogo opłacone. Dałam mu to raz do zrozumienia. Spojrzał na mnie w taki sposób, żem się zmięszała.

Ale nie dałam się zwieść.

Nie chcę być niesprawiedliwą, ale znam dobrze naturę ludzką.

Wiem, że celem jego zabiegów i troskliwości względem mnie, jest nadanie większej wartości swoimu sługom. Ba, bez potrzeby zadaje sobie tyle pracy.

Wbrew jego woli, będę pilnowała tych drzwi.

Wiem, że je zamyka starannie na klucz, a gdy tam wchodzi, zasuwa je na rygiel. Niedowierzanie moje, skoro materjalnie jestem zależną i chęć zgłębiania jego tajemnic mogą go obrazić.

Zauważyłam jeszcze i to, że te drzwi prowadzą do drugiego pokoju.

Jakże on potrafi ukryć tę tajemnicę, skoro będę mogła już chodzić? Życie stanie się dla niego ciężarem. Uczynię mu je takim.

Któż może powiedzieć coś o wdzięczności.

332·—, Akcje tureckie tytoniowe 298·—, Oblig węg. indemn. 96·75, Renta majowa 101·50, Austr. renta koron. 98 90, Węgierska renta koron. 97·20 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 95·10 4 proc. listy Banku kraj. 94·85, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·50, 4 proc. listy Banku hipot. 94·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·75, 5 proc. listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig propin. 98·05, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 92·75, Losy tureckie 110·50, Marki 117·25, Ruble 254·—.

— **Wiedeń** 25 lutego. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 264·50; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 256·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 280·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 253·50, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 82·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 110·50. *b)* bezprocentowe: Bodapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 424·—; Clary 40 zł. m. k. 166·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·—; Pożyczka m. Lublaay 41 zł. 72·—; Ofen 40 zł. 203·—; Palffy 40 zł. m. k. 187·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·40; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 80·—; Salma 40 zł. m. k. 230·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 80·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 412·—.

— **Wiedeń** 25 lutego. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 18·55 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 38·80 do —·—. Tendencja stała.

— **Berlin** 25 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 220·50, Staatsbahny 144·50, Disconto Comandit 196·10, Berlińskie Tow. handl. 154·—, Laura 207·25, Bochumery 203·40, Kolej połud. wschodnio-pruska 80·75, Ruble za gotówkę 216 65, Kolej warszaw. wied. 181·50, Kolej morza Śródziemnego 87·—, Kolej Meridionalna 125 10, Losy tureckie 114·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 167·—, Kolej Marienburg-Mławka 67·75, Konsolidation —·—, Lombardy 18·50, Kolej Henry 96·75, Niemiecki bank narodowy 110·10, Kanada Profered 111·70; Akcje żeglugi hamburskiej 116·70.

— **Berlin** 25 lutego. Austr. banknoty 85·25, spirytus 34·10.

— **Frankfurt** 25 lutego. Austr. kredyt. 220 40; Kolej państw. —·—; Laura —·—, Disconto 196·10; Alpiny —·—.

— **Paryż** 25 lutego. 3% renta 101·17; mąka 26·—.

NEKROLOGJA.

†

KAZIMIERZ MICHNIEWSKI

były dzierżawca dóbr

po długiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 25 lutego br. przeżywszy lat 64.

Pogrzeb odbędzie się dnia 27 lutego 1902 r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Zofii Chrzanowskiej l. 12 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona, dzieci i wnuk, krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp

O, tak, znam się na tem. Ale to jest jedno z tych zobowiązań, które można opłacić złotem.

Postaram się o to.

Czyż on zrobił co więcej nad to, co powinien uczynić doktor? Jestem obznajmiona ze sposobami, jakich ci panowie używają względem bogatych swych pacjentów i jak wysokich żądają honorarjów. Dopóki bogaci będą łupem biednych, dopóty ubodzy nie mogą się spodziewać żadnej sympatji od bogaczów. Znam władzę pieniędzy, ona zapewnia starania wszelkiego rodzaju — otóż władzę tę stwierdzam raz jeszcze.

Człowiek ten zdaje mi się zupełnie pozbawionym przymiotów męskich. I tak naprzykład: niedalej jak wczoraj — sądził, że jestem zagłębioną w czytaniu — a muszę przyznać, że wyborny smak przewodniczył mu w wyborze książek — spostrzegłam, podczas gdy czytał przy kominku, łzy płynące po jego policzkach. Skończył czytanie — poprosiłam o tę książkę. Książka sama otworzyła się w miejscu, gdzie stronice były jeszcze wilgotne od łez.

Była to historja najgłupsza w świecie, jaką sobie wyobrazić można. Była to dziecinna historja dwojga kochanków rozdzielonych przez intrygi i umierających z sercem rozdartem. I oto człowiek, w jego wieku płacze nad podobnemi fraszkami.

I jeszcze jeden szczegół dziwaczny, który zapisuję, a który mnie zastanowił. Żadna z tych książek nie jest opatrzona nazwiskiem doktora Malbone'a, ich właściciela, nazwisko, jak widać, jest wszędzie wyskrobane. Można sobie rozmaicie ten fakt tłómaczyć, mnie się jednak wydaje podejrzanym. Musi to być częścią tej tajemnicy, dla której doktor takiej nauki i zręczności zagrzebał się — mogę to powiedzieć — w tych górach.

Przypominam sobie, żem słyszała w Jeziorach, iż skoro tylko mógł, uwalniał się od leczenia osób przybyłych na lato w te okolice.

Przecież i mnie odmówił swych odwiedzin, a prócz tego

dał odpowiedź niekoniecznie grzeczną. Dla jakiej przyczyny? Czy lęka się spotkać kogo ze znajomych z tego świata, który porzucił. Mieszkańcy gór otaczają go wielkiem poważaniem i wierzą w nieomylność jego rad.

Co do zręczności, nie mogę mu jej odmówić, doskonale mnie leczył, ale gdyby ci prości, nieokrzesani górale widzieli go, jak ja, przebywając z nim bezustannie i przekonali się jak jest zimnym, niedowierzającym, słabym i miękkim, z pewnością zmieniliby zdanie.

W tym miesiącu częściej odwiedzał drugi pokój. Po co on tam chodzi? Gdyby okazywał względem mnie choć trochę zaufania, stokrotniebym mu się odwzajemniła. Ale on ani o tem myśli, rachuje tylko na wielkie wynagrodzenie, jakie otrzyma od mego ojca za przywrócenie mi zdrowia. Obchodzi się zemną jak z królową, a sam postępuje, jak gdyby był najpokorniejszym moim poddanym, posłuszny każdemu memu skinieniu, ale do pewnego tylko punktu.

O mój ojcze! mój ojcze! Niema drugiego jak ty człowieka na świecie, niema drugiego, któryby tak mnie kochał i znał jak ty! Gdybyś ty wiedział, jak cię co chwila moje serce przyzywa! Dlaczego ten człowiek niema choć małej cząsteczki twoich przymiotów, twej żelaznej woli, twej pogardy dla słabej natury ludzkiej, twojej władzy i panowania nad sobą. Porównywując go z tobą, poznaję dopiero, jak jest tchórzliwy, jak odmienny od tego wzoru mężkości, któryś ty we mnie wyrabiał — tak różny odemnie, tak daleki odemnie. Jemu z tem dobrze, ale moje osamotnienie staje się przez to tem dotkliwszem. Wolałabym zostawać sama na pustyni, aniżeli z tym dziwacznym człowiekiem, z tym mężczyzną z usposobieniem kobiecem. On mnie zamęcza swoją dobrocią, tą abnegacją! on tylko żyje myślą o moich wygodach, o przyprowadzeniu mnie do zdrowia. Gdzież ty jesteś, mój ojcze? Wiem, że skoro tylko będziesz mógł, przybędziesz do mnie.